

Jean Tulard
Joseph Fouché

Przekład
Grażyna Majcher



JUBILEUSZ
PAŃSTWOWEGO
INSTYTUTU
WYDAWNICZEGO
1946-2021

75

Warszawa 2021

KRÓLOBÓJSTWO

Wybory do Konwentu odbyły się we wrześniu 1792 roku w szczególnie napiętej atmosferze. Wszyscy byli przejęci upadkiem monarchii. Rojaliści poukrywali się, lecz na prowincji ludzie byli poruszeni wydarzeniami z 10 sierpnia²² i przerażeni masakrami, do jakich doszło we wrześniu. Brak było kandydatów jawnie popierających monarchię, więc głosowano na umiarkowanych, którymi byli na ogół notable. Głosowanie powszechne dwustopniowe im sprzyjało. Zgromadzenia pierwszego stopnia zbierały się 26 sierpnia, zatem przed masakrą więźniów w Paryżu, a zgromadzenia wyborcze od 2 września, kiedy wieść o wydarzeniach paryskich jeszcze nie wszędzie dotarła.

Nantes pozostawało miastem umiarkowanym, zresztą jak cały departament Loire-Inférieure. Trzeba było wybrać ośmiu przedstawicieli i trzech zastępców. Zgromadzenie wyborcze, wyłonione przez zgromadzenie pierwszego stopnia, rozpoczęło obrady 2 września, uprzednio wysłuchawszy mszy odprawionej przez konstytucyjnego biskupa. Podczas posiedzenia 4 września wybrany został przewodniczący – został nim Pierre Giraud, mer Nantes. Piątego września Fouché, w ramach swojej kampanii wyborczej, odczytał adres zgromadzenia do przyszłego Konwentu. Tego samego dnia Jean-Nicolas Méaulle, deputowany zastępczy do Zgromadzenia Prawodawczego, w którego pracach nie uczestniczył, został wybrany jako pierwszy, otrzymawszy 256 głosów od 476 głosujących. Cieszył się znaczną popularnością: czy nie był przewodniczącym trybunału Châteaubriant i administratorem departamentu? Julien Lefebvre, który przezornie pominął ciąg dalszy swego nazwiska, „de La Chauvière”, otrzymał 238 głosów. Był cenionym w Nantes lekarzem i pełnił funkcje prokuratora syndyka w okręgu. Od samego początku wybierani byli notable²³.

Następnego dnia przyszła kolej na Étienne’a Chaillona, który zasiadał w Konstytucyjnym, nie udzielając się zanadto, tyle że przyczynił się do utworzenia radykalnego klubu bretońskiego. Siódmego wybrany został François Mellinet, wysoki urzędnik miejski (zmarł w czerwcu 1793 roku), a po nim François-Toussaint Villers, proboszcz konstytucyjny i prezes zarządu departamentu.

Ósmego września wysunięta została kandydatura Fouchégo. Ten prowadził wśród elektorów intensywną kampanię, rozdając manifest, w którym przedstawiał swoje umiarkowane poglądy: „Koniec z geniuszem zniszczenia. Duch Konwentu musi mieć charakter głównie naprawczy. Musicie wybrać do niego architektów polityki, a nie wyrobników rewolucji”²⁴. Zamieścił tam również własną apologię: „Wywodząc się z rodziny, którą darzycie szacunkiem, bo nie ma w niej żadnego z tych pasożytów, żyjących tylko z cudzej pracy, pan Fouché, syn marynarza, sam by został marynarzem, gdyby nie delikatna kompleksja, która skazuje go na pracę gabinetową. Z natury refleksyjny, w stosownym wieku wstąpił zgodnie z nakazem rozumu do zakonu oratorian, instytucji wolnej od niedogodności i nadużyć życia klasztornego, a ofiarującej wszystkie zalety i pozwalającej na pogodzenie interesów świeckich i więzi rodzinnych, i tych uczuć religijnych, tak koniecznych i godnych pochwały, kiedy są oczyszczone przez filozofię”. Następnie chełpił się swoim nauczaniem, twierdząc, że za jego sprawą wzrosła „liczba patriotów i obrońców praw ludu”.

Piękne formułki niewątpliwie przekonały elektorów, bo Fouché otrzymał 266 głosów z 405. Podobno decydującą rolę odegrała interwencja Méaulle’a, który go poparł. Po nim wybrany został jeszcze François-Joseph Jarry, dawny członek Konstytuanty, a 9 września Pierre Coustard, który wcześniej zasiadał w Zgromadzeniu Prawodawczym. Wszystkie miejsca zostały obsadzone.

Pozostało jeszcze Fouchému zawrzeć ślub, co uczynił 16 września, po czym wraz z małżonką udał się do Paryża. Zamieszkali pod numerem 315 przy rue Saint-Honoré. W Konwencie Fouché zasiadł, podobnie jak koledzy z departamentu Loire-Inférieure, wraz z umiarkowanymi. Robespierre, który oczywiście też był deputowanym, nie wybaczył mu tego.

W tym okresie w Konwencie przewagę mieli żyrondyści, atakujący triumwirat Robespierre–Danton–Marat. Ich ataki słowne nie odnosiły wymiernego skutku, ale robiły wrażenie na centrum, zwanym równiną bądź bagnem. Fouché, przekonany o ich zwycięstwie, dołączył do ich obozu.

Joseph Fouché nie był wybitnym mówcą, nie miał donośnego głosu i unikał wysuwania się na przód sceny. Wolał pracę w komisjach od politycznych debat. Przyłączył się do Komitetu Edukacji Publicznej, gdzie przydatne były jego doświadczenia nauczyciela. Tutaj spotkał ponownie Condorceta i Daunou. Właśnie w roli sprawozdawcy tego komitetu 3 listopada 1792 roku po raz pierwszy wszedł na trybunę Konwentu, jednak dyskusja nad raportem została przeniesiona. I później przeniesiona ponownie.

Jednocześnie Fouché był niemyym świadkiem stopniowego upadku żyrondyistów, pokonanych przez manifestacje na paryskich ulicach. Chętnie ponowili swoje zaangażowanie na rzecz żyrondy, ale elektorzy z Loire-Inférieure zarzucili swoim deputowanym bezwład w obliczu działań Komuny Paryża.

Starcie żyrondy z „górami”²⁵ nabrało dramatycznego charakteru, kiedy doszło do procesu Ludwika XVI. Podczas pierwszego głosowania wyrok zapadł jednogłośnie: 693 członków Konwentu uznało, że król jest winien zamachów na wolność i spiskowania przeciwko bezpieczeństwu powszechnemu; niemniej żyronda próbowała uratować upadłego monarchę, domagając się drugiego głosowania w kwestii: „Czy wyrok w sprawie Ludwika zostanie poddany ratyfikacji ludu w zgromadzeniach pierwszego stopnia?”. Oddano 424 głosy przeciwko ludowemu referendum, 283 deputowanych opowiedziało się za nim. Delegaci z Loire-Inférieure podzieliли się: Lefebvre, Chaillon, Mellinet, Jarry i Coustard zagłosowali razem z żyrondyistami, Villers i Fouché sprzeciwili się odwołaniu się do ludu. Fouché już wówczas skłaniał się w stronę „góry”. W przeddzień głosowania nad karą dla króla przyjaciel Fouchégo Daunou, dawny oratorianin, starał się go przekonać, by sprzeciwił się karze śmierci. Fouché obiecał, że tak uczyni, i dał mu do przeczytania mowę, jaką zamierzał wygłosić z tej okazji.

Głosowanie nad karą dla Ludwika XVI rozpoczęło się 16 stycznia. Głosy oddawano imiennie, z trybuny²⁶. W wyniku losowania pierwsi głosowali deputowani z departamentu Haute-Garonne. Była ósma wieczór. Nie wiadomo, o której przyszła kolej na delegatów Loire-Inférieure.

Pierwszy zabrał głos Méaule: „Nie mogę pragnąć, by największy winowajca uniknął kary, na jaką zasłużył: głosuję za karą śmierci”. Lefebvre wypowiedział tylko dwa słowa: „Uwięzienie i deportacja”. Chaillon wygłosił mowę, której konkluzja była nieoczekiwana: „Jestem przekonany, że moi wyborcy wysłali mnie tutaj, bym stanowią prawa, nie zaś po to, bym sądził albo wykonywał funkcje sędziego. Otrzymałem mandat od ludzi sprawiedliwych, wrogów tyranii, którzy odrzuciliby precz takie nagromadzenie władzy. Tak więc jako mąż stanu i w celu zapewnienia powszechnego bezpieczeństwa głosuję za osadzeniem w więzieniu i po wojnie wygnaniem. Sprzeciwiam się śmierci Ludwika właśnie dlatego, że Rzym jej pragnie, by go beatyfikować”.

Następnie przemówił Mellinet: „Jestem prawodawcą, zatem to los państwa ma kierować moim sumieniem; z uwagi na nie głosuję za uwięzieniem podczas wojny i wygnaniem, gdy nastanie pokój”. Villers uderzył w zupełnie inny ton: „Głosuję za straszliwą karą, jednak przewidzianą przez prawo, karą śmierci”.

Przyszła kolej na Fouchégo, by wejść na trybunę. Nie odczytał mowy, którą przygotował. Wypowiedział się krótko: „Śmierć”.

Jarry i Coustard opowiedzieli się za uwięzieniem króla i jego wygnaniem po zawarciu pokoju. Zwiążłość wystąpienia Fouchégo ujawnia jego konfuzję. Czy wystraszył się groźnych trybun dla publiczności? Czy sądził, że sprawa Ludwika XVI jest przegrana, i czym prędzej chciał dołączyć do obozu zwycięzców? Deputowani z Paryża, stanowiący twarde jądro „góry”, jeszcze się nie wypowiedzieli, lecz ich zamiary były jasne: zażądają śmierci. Natomiast żyronda pokazała, że się waha, głosując za wyrokiem śmierci, lecz domagając się głosem Jeana Mailhe’a dodatkowego głosowania w sprawie odroczenia egzekucji, gdyby wyrok śmierci miał zapasć. Tym samym już przyznała się do porażki.

Następnego dnia w rozmowie z Daunou Fouché zasłaniał się naciskami ze strony Nantes. Podobno chodziły słuchy o retorsjach wobec rodzin deputowanych. Jego żona, przerażona, miała przekonać go do opowiedzenia się za wyrokiem śmierci. A Fouché pomyślał, że jeden głos nic nie zmieni, spodziewając się, że to opcja wygnania zostanie poparta przez zdecydowaną większość²⁷.

Była to kiepska wymówka i Daunou nie dał się zwieść. Zresztą w tym samym momencie Fouché opublikował *Réflexions sur le jugement de Louis Capet* [Refleksje o sędzie nad Ludwikiem Kapetem], gdzie napisał: „Nie spodziewałem się, że z tej trybuny wyrażę inną opinię w sprawie tyrana niż wyrok śmierci. Wydaje się, że przestraszyliśmy się odwagi, z jaką obaliliśmy monarchię. Chwiejemy się w cieniu króla. Zdobądźmy się nareszcie na postawę republikańską. Jesteśmy dość silni, by podporządkować sobie wszystkie mocarstwa i wszystkie wydarzenia. Czas nam sprzyja, przeciwko wszystkim królom tej ziemi”²⁸. Fouché posuwał się dalej niż Robespierre.

Podczas czwartego głosowania nad pytaniem „Czy wykonanie kary na Kapecie zostanie odroczone?” Fouché zagłosował „nie”, tak jak Villers i Méaulle. Ostatecznie zerwał z umiarkowanymi. Od tej pory zaczął głosić poglądy ekstremistyczne, przez co zbliżył się nie tyle do Robespierre’a, który wciąż okazywał mu wrogość, ile do Collota d’Herbois i Billaud-Varenne’a, stanowiących lewe skrzydło „góry”.

Ósmego marca 1793 roku po raz kolejny wstąpił na trybunę. Odczytał raport dotyczący projektu dekretu o rozwiązaniu kongregacji świeckich. Główną propozycją tekstu była laicyzacja szkolnictwa: od tej pory wszyscy nauczyciele mieli być opłacani przez naród. Fouché powinien poprzestać na roli specjalisty do spraw edukacji. Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie zapuścił się na głębokie wody